

Jak ucyliśmy się w czasie okupacji

Wojna roku 1939 zastała mnie w Wilnie. Konczyłem wtedy szóstą klasę szkoły powszechnej przy gimnazjum O. O. Jezuitorów. Następstwem tej wojny było wkroczenie do kraju naszego wojsk Radzieckich. Ponieważ Wilno przegrana została data, przenośna do republiki litewskiej do egzaminu do gimnazjum został dodany obowiązkowy język litewski.

W tym stanie rzeczy skończyłem następną klasę, to jest pierwszą gimnazjalną, z dodatkami języka rosyjskiego (prócz litewskiego). Latem tego roku przysłała okupacja niemiecka. Sytuacja stała się bardzo ciężka. Szkoły polskie od razu zamknięto. Pozostawiono tylko szkoły białoruskie, z językiem wykładowym białoruskim oraz litewską. Do żadnej z nich uczęszczać nie mogłem z dwóch względów: nie miałem dostatecznie języka białoruskiego ani litewskiego oraz nie miałem się, co uczę. Warunki materialne, a także i ucisk ze strony Niemców zmusił mnie do wyjazdu na wieś. Sam też pozostałem przez cały okres okupacji niemieckiej. Nie mogłem uczęszczać na komplety ponieważ tworzone były tylko w miesiącu. Uczęszczałem sam. Pomagał mi w tym trochę rodzice i ich znajomi na to czas, lecz to było bardzo rzadko, ponieważ praca jako na siebie przyjęli - utrzymywanie rodziny i tak było dla nich za ciężko. Brak podręczników do historii, łaciny i polskiego spowodował duże luki w mojej wiedzy, która i tak była dość szczupła. Brak książek do literatury polskiej odbił się szczególnie na moim poziomie wiedzy z tego języka. Na naukę sam też czasu nie miałem nadużyć. Dni świąteczne były tylko wolne od pracy. W dzień powszedni musiałem pracować na łące. Tymczasem spędzałem po większej części w stodole, gdzie albo podawałem do mleczarki lub siarce koniom, konnej wygodnie ustawiałem słoje. Na naukę poszedłem wieczór, który często był nie wykorzystany z powodu silnego zmęczenia po całonocnej pracy. Wiele razy marnowałem

247
warak przy niedźniej kapitulce, która więcej kapitału aniżeli
świeciła. Lampa naftowa była rzadkością, bo nafta była droga
łattem było gorzej. Bywały dni i tygodnie kiedy nie zagląda-
łem do książki. Po ciężkiej pracy jaka jest konenie, a na
której sprzedaniem wiskusa, cześci lata, wieczorami brakło mi siły
do nauki. Twórka z pola zbiora bywała często do późna w noc.
a powody obawy deszczu. A także obawa przed obławą, nie
wplywała dodatnio na postęp w nauce. Tak przechodziły miesiące.
- nieraz nudne i monotonne a czasem kuźline i pełne twórci
czy nie przyjdzie się jutro czy pojutrze jechać na roboty do Niemiec.
Wreszcie przynęcił kres okupacji niemieckiej